Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odniesienie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z poprzednich dni 20 hal.

Nr. 245. Kraków, Piątek dnia 25 Października 1901. Rok IX.

Sojusz Słowian austrjackich.

‹Narodni Listy› rzucają myśl utworzenia słowiańskiej koalicji w parlamencie, do którejby weszli wszyscy słowiańscy posłowie z wyjątkiem członków Koła polskiego. Myśl to wprawdzie nie nowa, ale też nie najgorsza. Wspólne działanie Słowian jest tem bardziej wskazane, że Niemcy organizują się coraz silniej na podstawie czysto narodowej, tak, że nawet konserwatyści niemieccy zostali wciągnięci do związku niemieckich stronnictw. Więc Słowianom rzeczywiście może nie pozostać innej drogi, jak pójść za przykładem Niemców i stworzyć jednę wielką grupę parlamentarną, którąby we wszystkich sprawach narodowych równoważyła i zwalczała niemiecki szowinizm, coraz groźniej wzrastający.

Koło polskie nie może wcielić się do tego związku, gdyż ma zbyt odrębne stanowisko i zadanie, ale powinno stanowić równorzędną ściśle zaprzyjaźnioną grupę, przy zupełnej swobodzie ruchów w kwestjach ściśle polskich. Takie zbliżenie do Słowian, uchyli wszelką możliwość wiązania się z Niemcami, co zawsze uważamy za bardzo niebezpieczne i szkodliwe dla naszych interesów narodowych i ekonomicznych. Taki związek słowiański nie wyklucza w żadnym razie współdziałania z katolikami i autonomistami niemieckimi, którzy z pewnością bardzo niechętnie znoszą jarzmo Wolffa, Schönerera i dawnych liberałów. Kwestja organizacji takiej słowiańskiej koalicji, jest jeszcze nie dość wyjaśniona, wogóle wymaga nader rozważnego traktowania. Chodzi nam tylko o to, aby pomysł w zasadzie szczęśliwy, znalazł w Kole polskiem przyjęcie przychylne, na jakie zasługuje.

Z Izby poselskiej.

Wybuch fanatyzmu. — Wolff w roli stronnika rządu. — Radca sekcyjny Sieghardt. — Dziwne karjery. — Dawna prawica się znalazła. — Cenne wyznanie dziennika inspirowanego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Woźni, utrzymujący kontramarkarnie w parlamencie, uśmiechają się zadowoleni.

Cały tydzień mieli miny smutne. Robili interesy złe, właściwie, wcale ich nie robili. Galerje były puste. Posiedzenia były spokojne, a więc nudne dla mas.

Posiedzenie środowe poprawi tę nadszarpaną opinję. Obelgi, oczy zaiskrzone, pięści — wszystko to zachęci ludzi ponownie do ubiegania się o karty wstępu na pierwszą, czy na drugą galerję, stosownie do protekcji, posiadanej przez obywatela lub obywatelkę.

Poseł Stransky z Berna morawskiego po stronie młodoczeskiej posiada przywilej drażnienia wszechniemców. Wystarcza, by prezydent obwieścił:

Pan poseł Stransky ma głos!

W tej chwili Wolff kuternoga, wiecznie uśmiechnięty i świecący się na pucołowatej twarzy cukiernik Iro i Franko Stein, który, zdaje się, nie lubi wody i kołnierzyków świeżych, chórem wołają:

— Precz z żydem! Milczeć, ty, parszywy żydzie!

Dr Stransky przyjął chrzest przed wielu laty, gdy był jeszcze młodzieńcem. Dla sprawy czeskiej zdziałał dużo. Jest odważnym, jak gdyby pochodził z rodu Makkabeuszów. Z obelg wszechniemieckich kpi. Roku przeszłego na obiedzie delegacyjnym dowiódł, że umie odpowiedzieć zawsze, gdy na porządku dziennym są sprawy czeskie. Dał sobie zatem radę i w środę z napastnikami, wykazując, jakich napadów ofiarą padła ludność czeska w Litowlu.

Szczególniejszą rolę grał podczas tych rozpraw poseł Wolff. W chwilach, gdy jego stronnicy wpadali w rozdrażnienie, dostawali, jak Stein, napadów formalnej wściekłości, Wolff uspakajał ich:

— Ależ panowie, proszę o spokój.

Chodził, prosił, odciągał. Robiło to wrażenie, jak gdyby mu zależało na skróceniu rozpraw, na utrzymaniu spokoju w parlamencie. Tak postępować może tylko zwolennik rządu.

„Ostdeutsche Rundschau", gdzie może, chwali prezesa ministrów. Zdaje się, że obie strony zbliżają się ku sobie wzajemnie.

Pośrednikiem naczelnika rządu z wszechniemcami jest radca sekcyjny Sieghardt. Przed laty ośmiu zwał się jeszcze Singer i był dziennikarzem w biurze prasowem lewicy. Plener wziął go w 1893 r. do ministerjum skarbu, stamtąd przeszedł do biura prasowego. Dzisiaj jest zastępcą szefa tegoż biura. Bardzo zdolny i bardzo ambitny, bardzo wykształcony i bardzo pracowity — ma nadto jedną wielką zaletę: da się użyć do każdej misji. Ministrowie potrzebują takich ludzi. Ale też i wynagradzają. Dr Sieghardt ma lat trzydzieści parę i stoi na drabinie rang tam, gdzie inni dochodzą po czterdziestu latach służby.

Dla zatarcia śladów „Ostdeutsche Rundschau" napada brutalnie na Sieghardta; raz po takim napadzie w parę godzin widziano, jak Wolff przyjaźnie rozmawiał z drem Sieghardtem.

Ale na prowincji, wśród Niemców zażartych, rozpalonych agitacją, Wolff już traci grunt pod nogami. Zaczynają mu nie wierzyć...

Przy głosowaniu nad nagłością wniosku o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej, znalazła się dawna prawica. To i dobrze! Niechże bowiem Koło pamięta, że trzeba zawczasu jednać sprzymierzeńców, by Izba uchwaliła podwyższenie subwencji dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. Bez przyjaciół, bez poparcia, ta pozycja może i wylecieć z budżetu. A że prócz prawicy, za nagłością głosowali socjaliści i chrześcijańsko-społeczni, przeto miano dwie trzecie głosów, wymaganych przez regulamin dla wniosków nagłych.

Skoro już o dawnej prawicy mowa, niechże mi będzie wolno wspomnieć o cennem wyznaniu, jakie wymknęło się tutejszej „Wiener Allgemeine Ztg". Pisze ona, że obstrukcja niemiecka nie była wymierzoną przeciw rozporządzeniom językowym, lecz przeciwko prawicy. Na dalsze istnienie prawicy Niemcy nie mogli pozwolić żadną miarą.

Ów dziennik, jeszcze dzisiaj, uchodzi za inspirowany stale przez biuro prasowe. Jak na dziennik inspirowany, wyznanie wcale cenne.

Niemcy nie życzą sobie wskrzeszenia prawicy, nie chce jej i prezés ministrów. Cóż dziwnego, że istnieje między nimi i tym ostatnim przyjaźń czuła?

Czego chcemy od opozycji.

I. Kiedy w roku Pańskim 1900 zwoływano naród do ratusza lwowskiego, aby się tam „skoncentrował", działo się to pod hasłem połączenia wszystkich opozycyjnych żywiołów w kraju przeciw supremacji kliki konserwatywnej czyli t. zw. „Stańczykom".

Zawołanie było bardzo popularne i znalazło odgłos w sercach wszelakich opozycjonistów, biorących, zbyt często, frazesy polityczne za wyraz głębokiego przekonania.

Sceptycy, co prawda, a i takich u nas nie braknie, kiwali na „koncentrację" głowami i mniemali, że stronnictwa niemające oprócz negacji, wspólnego programu, nie są w stanie stworzyć partji silnej i jednolitej, bez czego znowu wszelkie działanie polityczne pomyśleć się nie da. Ale znowu, tak jak u nas bywa, zakrzyczano ich i zahuczano jako wsteczników, zdrajców, renegatów i tym podobnych zbrodniarzy politycznych.

Wypadki, szybko po sobie następujące, dowiodły jednak, że w tych wątpliwościach było cokolwiek racji. Pokazało się bowiem, że koncentracja właściwie nic nie skoncentrowała, lecz przeciwnie obóz swój własny rozbiła, przy wyborach poniosła porażki, a na gruncie krakowskim poszła pod zwarty regiment pp. Daszyńskiego, Häckera, Seinfelda i spółki. Demokracja galicyjska dowiodła raz jeszcze, że jakto niegdyś pisał dr. Ludwik Wolski, pewnie nieposzlakowany demokrata, że „główną jej pracą jest poniewieranie się i zagryzanie wzajemne na pociechę i pożytek przeciwnych stronnictw". Powstał bowiem w obozie „skoncentrowanych" chaos i jakieś nieokreślone zamięszanie. Gdy dr Doboszyński, właściciel „Nowej Reformy" kandydował z ramienia Centralnego komitetu, obowiązując się oczywiście do przestrzegania ścisłej solidarności Koła polskiego, gdy p. Rotter, acz z ciężkiem sercem, na publicznych zgromadzeniach w Krakowie oświadczył, że do Koła wstąpi, „Nowa Reforma", organ koncentracji, wołała: „precz z Kołem, precz z solidarnością!"

Nie chciał też słyszeć o koncentracji ostrożny i przebiegły ks. Stojałowski, dość obojętnie traktowali ją ludowcy, jednem słowem rzecz nie miała powodzenia, skoncentrowani poszli na łaskawy chleb do socjalistów.

Wojna, jaką wydali Kołu polskiemu i jego statutom, okazała się także w skutkach swoich marną. Po tylu szumnych frazesach, zapowiadających obalenie zasady solidarności, zadowolniła się koncentracja mniej znaczną zmianą regulaminu, niż była ta, jaką poprzednio ofiarowało Koło stojałowszczykom i ludowcom.

Tak zasiedli skoncentrowani obok znienawidzonych kołowców w jednym klubie, ale odosobnieni i od frakcji demokratycznej i od stojałowszczyków, którzy, nie troszcząc się o koncentrację, na własną rękę zawarli pakt z Kołem; ludowcy i socjaliści pozostali po za klubem polskim i zasiedli, aby nie ubliżyć przysłowiowej niezgodzie polskiej, w swoich oddzielnych grupach. Takie skutki miała koncentracja, „lucus a non lucendo".

KTO WINIEN?

Memorjał w sprawie gal. Kasy oszczędności.

II. Rachunki bieżące były albo bez pokrycia, albo bez dostatecznego pokrycia.

a) Rachunek bieżący nr. 757. (Stanisław Szczepanowski) 31 grudnia 1893 roku zaliczka 311.689 złr. 70 ct. pokrycie 329 942 złr., 31-go grudnia 1894 r. zal. 622 610 złr. pokr. 135.242 złr., 31 ct. 1895 r. zal. 819.446 złr. 60 ct. pokr. 135 242 złr., 31 ct. 1896 r. zal. 1,367.013 złr. 50 ct. pokr. 135.242 złr., 31 grud. 1897 r. zal. 2,151.894 złr. pokr. 135.242 złr., 31 grud. 1898 r. zaliczka 2,852 059 złr. 20 ct. pokrycie 29.242 złr.

b) Rachunek bież. nr 1 543 (Józef Kuhnel & Comp.) będący również rachunkiem Stanisława Szczepanowskiego. 31-go grudnia 1893 roku zaliczka 729 216 złr. 40 ct. pokrycie 800.000 złr., 31 grud. 1894 r. zal. 561.730 złr. 30 ct.

pokr. 800.000 złr., 31 grudnia 1895 r. zaliczka 594.240 złr. 60 ct. pokr. 800.000 złr., 31 grud. 1896 r. zal. 627.945 złr. 60 ct. pokr. 800.000 złr., 31 grud. 1897 r. zal. 663.463 złr. 70 ct. pokr. 800.000 złr., 31 grud. 1898 r. zal. 700.990 złr. 50 ct. pokr. 800.000 złr.

c) Rach. bież. nr 1.626 (Fryderyk Fröhlich) będący także rachunkiem bieżącym ś. p. Stanisława Szczepanowskiego. 31 grudnia 1895 roku zaliczka 433.283 złr. 50 ct. pokrycie 430.000 złr., 31 grud. 1896 r. zal. 480.311 złr. 80 ct. pokr. 430.000 złr., 31 grudnia 1897 r. zaliczka 507.479 złr. 40 ct. pokr. 430.000 złr., 31 grud. 1898 r. zal. 536.183 złr. 60 ct. pokr. 430.000 złr.

Takie pokrycia figurowały w księdze efektów, byłyby one tedy za niskie wobec postanowień statutu, gdyby były istotnie istniały. Skonstatowano jednak w toku dochodzeń karnych, że pokrycia z konta Kühnel & Comp., oraz konto Fryderyk Fröhlich w kwotach nominalnych 800.000 złr. i 430.000 złr, dawno przed rokiem 1898 zostały wycofane, że dalej reszta wartościowego pokrycia z konta Stanisława Szczepanowskiego w kwocie 29.200 złr. była mu wydana przez b. dyrektora Zimę 12 stycznia 1899 r. na asygnatę Nr. 608, że wreszcie całem pokryciem tych rachunków bieżących były w chwili katastrofy wymienione wyżej a statutowo jako podkład niedopuszczalne kuksy, akcje i bony.

d) Rachunek bieżący Nr 630 (Kruszewski a właściwie Eugeniusz Wędrychowski) zaliczka 58.083 złr. podkład 55.000 złr. w wekslach. Na tym rachunku nie dopisywano od roku 1895 procentów, co książkowo przedstawia po dzień 31 grudnia 1898 stratę przeszło 24.000 koron.

2. Efektów dawanych w zastaw nie odbierał i nie wydawał kasjer. Przechodziły one wyłącznie przez ręce urzędującego dyrektora Zimy.

3. Efektów rachunków bieżących i zastawów nie wykazywano wcale w bilansie, skutkiem czego były one zupełnie usunięte z pod kontroli.

4. Kasa z tymi efektami była pod wyłącznem i jedynem zamknięciem b. dyrektora Zimy.

II. Eskont weksli. Według §. 33 II b) dawnego statutu, mogły być w galicyjskiej Kasie oszczędności eskontowane jedynie weksle trzechmiesięczne, we Lwowie płatne, opatrzone przynajmniej dwoma, jako pewnie uznanemi podpisami i przez kollegjum cenzorów ustanowionych z ramienia Wydziału Kasy oszczędności uznane, jako do eskontowania zdatne. Według tegoż samego §. statutu, cała kwota, na eskontowanie weksli przeznaczona, nie mogła przechodzić wysokości każdoczesnego funduszu rezerwowego. Tymczasem postępowanie z wekslami w galicyjskiej Kasie oszczędności było wprost przeciwne powyższym postanowieniom statutu.

Eskont weksli odbywał się wprost przez samego dyrektora Zimę, bez współudziału kollegjum cenzorów. Na posiedzeniach dyrekcji z 13 października 1893 i 1 grudnia 1897 wybrano wprawdzie wskutek licznych przynagleń namiestnictwa odpowiednią ilość cenzorów, a na posiedzeniu z dnia 13 grudnia 1893 uchwalono nawet dla nich instrukcję, ale instrukcja zaginęła, a cenzorowie nie byli nigdy do urzędowania powoływani. Mimo to za przynagleniem namiestnictwa z 24 czerwca 1897. L. 48857 odpowiedziała galicyjska Kasa oszczędności pismem z 30 lipca 1897 L. 1666, że komitet cenzorów funkcjonuje prawidłowo, jako organ pomocniczy dyrekcji.

Przyjmowano do eskontu weksle dłuższe, aniżeli trzechmiesięczne i prolongowano je całymi latami bez żadnej zgoła spłaty.

Przyjmowano do eskontu weksle osób, nie posiadających zgoła żadnego majątku, stąd pochodzą wyżej wykazane i dotąd już odpisane straty w sumie 571.470 k. 28 h.

Portfel wekslowy przekraczał statutową granicę wysokości funduszu rezerwowego.

Stan portfelu w roku 1894: 3,625.062 złr. 69 ct; w r. 1895: 4,235.542 złr. 45 ct.; w r. 1896: 5,259.233 złr. 32 ct.; w r. 1897: 7,301.239 27 ct.

Fundusz rezerwowy w roku 1894: 2,733.282 złr. 12 ct.; w r. 1895: 2,853.395 złr. 30 ct.; w r. 1896: 3,004.577 złr. 79 ct.; w r. 1897: 3,860.469 złr. 58 ct.

W bilansach za te lata figuruje portfel wekslowy ze znacznie niższemi cyframi, a mianowicie: w roku 1894 z kwotą 2,547.236 złr. 69 ct., w r. 1895 z kwotą 2,623.565 złr. 45 ct., w r. 1896 z kwotą 3.006.447 złr. 36 ct., w r. 1897 z kwotą 3.462.379 złr. 86 ct., co stało się w ten sposób, że resztę weksli przenoszono na rachunek Towarzystw zarobkowych i pożyczek hipotecznych.

To z końcem każdego roku uskuteczniono przeniesienie części weksli na inne rachunki, zapisywano wyraźnie w księdze głównej.

Z za słupów granicznych.

Barbarzyńskie uchwały powzięto w tych dniach w Grudziądzu na zebraniu zarządów zachodnio-pruskich filji Towarzystwa HKT.

Oto ich dosłowne brzmienie:

I. W kwestji szkolnej:

„Zebranie aprobuje wywody prof. dra Zorna o kwestji szkolnej (wszelka nauka ma się zasadniczo udzielać w języku niemieckim) i wzywa zarząd główny (Towarzystwa HKT.), żeby wpłynął na kompetentną instancję, by w tym sensie zmieniła przepisy językowe, istniejące obecnie dla szkół dwujęzykowych. Zebranie prosi o wydanie ustawy, któraby 1) zabezpieczyła dzieciom niemieckim niemiecką naukę spowiedzi i to pod grozą kary przeciw odnośnym księżom, 2) upoważniała władzę do stanowienia narodowości danej osoby.

II. W kwestji zebrań:

Zebranie oświadcza, że interes państwa wymaga, by o sprawach publicznych na publicznych zebraniach radzono tylko w języku niemieckim, i wzywa zarząd główny, by na podstawie opinji znawczej prof. Zorna (ona zdaje się być specjalnie na ten cel przez hakatystów zamówioną. *Przyp. Red.*) poczynił u miarodawczych władz odpowiednie kroki ku osiągnięciu tego celu.

III. W kwestji prasy:

Wszystkie w obcym języku (szczególnie w polskim, duńskim, francuskim itd.) w obrębie państwa niemieckiego wychodzące polityczne druki (pisma, czasopisma, druki ulotne itd.) muszą zawsze podawać niemieckie tłomaczenie tekstu w tym samym numerze. W razie kilkakrotnego niezastosowania się do tego należy odnośną obcojęzykową gazetę zamknąć zupełnie.

Z powodu wydalania żydów pisze „Kölnische Volksztg“ pod adresem „Posenerki“, jako patronki żydów: „Gdy przed 15 laty wydalano przeszło 30.000 katolickich Polaków, wtedy uchodził w oczach prasy pewnego gatunku i najpresiszy włościanin za niebezpiecznego człowieka. Dziś, gdy chodzi o żydów, jest „smutnem i zawstydzającem, że państwo takie, jak Prusy w ten sposób postępuje przeciw wszelkim wymaganiom nowoczesnej kultury“. Pismo w rodzaju „Pos. Ztg“ powinno pamiętać przynajmniej o zdaniu: „dziś tobie, jutro mnie!“, jeżeli brak mu poczucia sprawiedliwości“.

Walkę przeciw ks. arcyb. Stablewskiemu, którą uprawiają obecnie niemieccy katolicy, opiekują się gorąco osławione antypolskie pisma: „Pozn. Tagblatt“, Vos. Ztg“, „Deut. Ztg“ „Köln. Ztg“ i inne, stojące na żołdzie hakatyzmu.

Opieka ta powinna opamiętać prawdziwych katolików niemieckich.

Tajny nakaz. „Wielkopolanin“ donosi, że w okolicy Bydgoszczy, Nakła, Wyrzyska, a prawdopodobnie w całym obwodzie bydgoskim, od dawna dzieci polskie bywają przymuszane do odmawiania niemieckiego pacierza. Nauczyciele samowolnie go nie zaprowadzili, muszą oni mieć ustny, lub pisemny tajny nakaz, aby tak postępować. Któż inspektorów szkolnych do wydania takiego nakazu upoważnił?

Chrzciny. Wieś dominjalna Szramowo w Prusach Zachodnich otrzymała „kulturną“ nazwę „Niedeck“. Wieś Kakulin nazywać się będzie odtąd urzędowo „Alden“, a Chwaliszewskie Huby „Hochfeld“.

Niezadowolenie cesarskie... Cesarz Wilhelm zakazał Górnemu Śląskowi, dokąd się w najbliższym czasie wybiera w podróż prywatną, wszystkich uroczystych przywitań Jego Ces. Mości. Zamiłowany w owacjach Wilhelm II, pragnie tej prowincji wyrazić w ten sposób swoje niezadowolenie. Biedny Górny Śląsk!

Hakatyzm pocztowy. Redakcja pism poznańskich otrzymała wczoraj po raz pierwszy opaskowe gazety rosyjskie i zakordonowe polskie, opatrzone w tłomaczenia i kreślenia biura tłomaczowskiego.

Wspaniała ofiara. Ks. arcybiskup Stablewski ofiarował z prywatnego majątku 20 tysięcy marek na budowę własnego gmachu Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Oby hojny

---

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

43) przez

H. G. WELLSA.

(Dokończenie).

— Nie mogę pana wpuścić... — oświadczył pan Heelas, zamykając mu okno przed nosem. Nie mogę pana wpuścić, gdyż ściga pana Człowiek Niewidzialny.

Kemp dobijał się do weneckiego okna, stukał w szyby, a widząc, że wysiłki są daremne, przebiegł przez werandę i począł się dobijać do drzwi bocznych. Ale i tu nic nie wskórał, więc zawrócił się i przez furtkę wybiegł na drogę.

Pan Heelas, patrzący wciąż przez okno, ku swemu nieopisanemu zdumieniu zobaczył po chwili, że jego szparagi uginają się i łamią, jak gdyby ktoś po nich deptał. Pan Heelas uciekł na górę i nie widział już, co się działo dalej. Słyszał tylko, że ktoś furtkę zatrzasnął.

Wybiegłszy na drogę, doktor Kemp zlatywał ze wzgórza, tak jak przed czterema dniami pan Marvel, któremu tenże doktor Kemp przypatrywał się przez okno swej pracowni.

Biegł szybko, choć nie miał wprawy w tego rodzaju ćwiczeniach fizycznych, był spocony, zziajany, nie tracił jednak przytomności umysłu. Wymijał zręcznie miejsca posypane szkłem i po raz pierwszy w swem życiu spostrzegł, że pagórek, na którym wznosił się jego dom, jest bardzo wyniosły, zamało zabudowany i zbyt odległy od miasta.

Wszystkie wille były zamknięte szczelnie i to zamknięte z jego rozkazu. Ta myśl doprowadzała go do wściekłości. Że też nikt, bodaj przez ciekawość, nie wyziera przez szpary i [illegible] okienicach, że nikt nie widzi, iż to on szuka przytułku, nie zaś Człowiek Niewidzialny!

Miasto zaczynało się budzić z poobiedniej drzemki. tramwaj szedł właśnie ulicą u stóp pagórka. W pobliżu był odwach policyjny.

Doktor Kemp słyszał coraz wyraźniej tupot bosych nóg za sobą.

Ludzie patrzali na niego ze zdziwieniem; biednemu doktorowi tchu brakło. Zamykano hałaśliwie szynk „Pod wesołym Cyklistą“. Po za torem tramwajowym piętrzyły się stosy ziemi, wykopanej przy robotach kanalizacyjnych. Kemp chciał wskoczyć do tramwaju i zasunąć drzwi za sobą, ale po szybkim namyśle zdecydował się podążyć do policyjnego odwachu.

Minął szynk „Pod wesołym Cyklistą“ i pędził dalej, a za nim coraz większa liczba gapiów. Konduktor zatrzymał tramwaj, widząc, że Kemp chce wskoczyć i nie mógł zrozumieć, dlaczego doktor nie wykonał swego zamiaru. Nadbiegli z portu majtkowie i przypatrywali się temu wszystkiemu ze zdziwieniem. Doktor zwolnił biegu, ale po krótkiej chwili puścił się znowu pędem słysząc po za sobą kroki swego prześladowcy.

— „Człowiek Niewidzialny!“ — krzyknął Kemp do marynarzy, wskazując palcem po za siebie.

Cały rząd majtków zasłonił go przed pogonią. Doktor zaniechał myśli wstąpienia do cyrkułu, wpadł w boczną uliczkę, zawahał się chwilkę przed sklepikiem korzennym; wreszcie skręcił w aleję, prowadzącą na wzgórze.

Przebiegł znowu przez tor tramwajowy. Kilkoro dzieci bawiło się u stóp wzgórza; ujrzawszy go, [illegible] drzwi i [illegible] Wtem doktor [illegible]

[illegible] kroków po [illegible] adą; kon

duktor tramwajowy pięścią wygrażał. Kobiety i mężczyźni zbiegali ze wzgórza, pędząc ku miastu; z pobliskiego sklepiku wypadł jakiś człowiek, uzbrojony w potężną laskę.

— Z drogi! Z drogi! — krzyczano.

Kemp zauważył odrazu, że pogoń ma już zupełnie inny charakter. Rozejrzał się dokoła.

— On musi być w pobliżu — zawołał. — Ustawcie się szeregiem...

Nie dokończył; dostał tak silny policzek, że aż się zachwiał na nogach; potem otrzymał gwałtowne pchnięcie w bok, runął na ziemię. Niewidzialne kolano przytłoczyło mu klatkę piersiową, niewidzialne ręce dusiły go za gardło.

Nagle doktor usłyszał jęk bólu, wychodzący z pustego powietrza. Szpada majtka ugodziła w niewidzialne ciało. Czerwona kropla spadła na twarz Kempa. Ręce, ściskające mu gardło, puściły je. Doktor podniósł się z trudnością, namacał niewidzialne ramię.

— Mam go! — krzyknął. — Upadł na ziemię. Trzymajcie mu nogi!

Po tym okrzyku zapanowała groźna cisza, przerywana tylko zziajanemi oddechami i odgłosami wymierzanych razów.

Niewidzialny człowiek zdołał otrząsnąć ze siebie swoich napastników, zerwał się, chciał uciekać. Kemp zastąpił mu drogę, dwanaście rąk podniosło się na przeciwnika. Konduktor chwycił go za gardło. I znowu kilkunastu ludzi zwaliło się na Niewidzialnego Człowieka. Kopali go, tłukli pięściami. Wtem padł rozpaczliwy okrzyk:

— Litości! Litości!...

— Odstąpcie! — zakomenderował Kemp. — Jest raniony...

Usunięto się natychmiast. Doktor przyklęknął, ręka jego zawisła o parę cali nad ziemią — badał tętna serca.

— Udaje!... — zawołał majtek z grubiańskim śmiechem.

ten dar pobudził obywatelstwo do licznych ofiar na ten cel.

Brutalność pruska. Jeden z mieszkańców Katowic donosi do pism poznańskich, że żandarm pruski, któremu dość wcześnie ów podróżny nie pokazał paszportu, zwymyślał go i znieważył czynnie. Na tłomaczenie się podróżnego, że stałych mieszkańców Katowic powinien znać, odpowiedział żandarm: „w takim razie musiałbym znać **każdego Kafra**“. Najcharakterystyczniejszem jest, że żandarm ten ma słowiańskie nazwisko „Przibyll“.

Jak adresować w Poznańskie? „Goniec Wielkop.“ proponuje, aby do Wielkopolski adresować listy sposobem uwidocznym na przytoczonym przykładzie:

Redakcja = Redaktion
„Wielkopolanin“
Wielkie Garbary 50 = Grosse Gerberstrasse 50
Poznań = Posen.

O urzędnikach pocztowych przypuszczać można, że ukończyli co najmniej szkołę elementarną, stąd wiedzieć muszą, co znaczy =, ponieważ znak ten stale używany jest przy tabliczce mnożenia.

Żegluga nadpowietrzna.

Kierowanie balonami jest zagadnieniem przyszłości, nad którem pracuje obecne pokolenie.— Zwłaszcza w Paryżu, gdzie istnieją olbrzymie zakłady budowy balonów, a stowarzyszenie aeronautów urządza konkursy nadpowietrzne, wielu techników poświęca się studjom nad żeglugą w powietrzu. Znany paryski bogacz Deutsch ogłosił konkurs z nagrodą 100.000 franków dla tego, kto wyjechawszy balonem z parku w Saint Cloud, w przeciągu 30 minut opłynie wieżę Eiffla i powróci tam, skąd rozpoczął podróż nadpowietrzną.

Santos-Dumont, młody Brazylijczyk, zamieszkały w Paryżu, postanowił zdobyć nagrodę. — Zbudował przyrząd do sterowania, który rzeczywiście może nadać balonowi dowolny kierunek, oczywiście, gdy nie wieje zbyt silny wiatr. Po kilku nieudanych próbach puścił się wreszcie śmiały żeglarz w ubiegłą sobotę ponownie w podróż nadpowietrzną i tym razem odniósł zwycięstwo. Wprawdzie nie obeszło się bez ale: warunki konkursu oznaczały czas trwania lotu na 30 minut, Dumont zaś przekroczył go o $40\frac{1}{2}$ sekundy; z tego powodu przewodniczący komisji hr. Dion nie chciał przyznać Dumontowi nagrody. Publiczność stanęła po stronie aeronauty i na jego stronę przechylił się też sam fundator nagrody p. Deutsch, który osobiście oznajmił Dumontowi, iż oddaje mu owe 100.000 franków do rozporządzenia. Znakomity aeronauta przeznaczył zdobytą sumę na cele biednej ludności paryskiej. Sam on pieniędzy nie potrzebuje, gdyż jest synem słynnego „króla kawowego“ w Brazylji O majątku starego Dumonta dość jest powiedzieć, że jego plantacje kawy w San Paulo obsługuje kolej żelazna długości 68 kilometrów. Na tej kolei młody Santos Dumont uczył się zimnej krwi i odwagi: ojciec bowiem podarował mu swojego czasu lokomotywę. Młody Santos Dumont liczył wówczas dwanaście lat.

Obecnie liczy on 28. Do Paryża przybył w r. 1897 już z określonym zamiarem oddania się aeronautyce i pod przewodnictwem Machuzo na odbył kilkanaście wycieczek nadpowietrznych. Skoro sądził, że już jest dostatecznie z jazdą w balonach obznajmiony, rozpoczął próby na własną rękę, a pierwszą jego zdobyczą było zastosowanie do aeronautyki motoru naftowego.

Sobotni wzlot Dumonta był czwartym urzędowym, lecz w liczbie ogólnej dokonanych przezeń prób 23-im. Poprzedni jego aeroplan miał 25 metrów długości, $3\frac{1}{2}$ metrów średnicy i objemował 180 metrów kubicznych. Aparat szósty tak zw. Santos Dumont Nr 6., który mu zapewnił zwycięstwo ma 34 m. długości, średnicę 6 m., objętość 622 m. kub. i waży 110 kilo. Po nieudanym wzlocie próbnym Dumont krzyknąwszy do tłumnie zebranej publiczności „Dzisiaj albo nigdy!“ wzniósł się o godzinie $3\frac{1}{4}$ w swoim aeroplanie ku wieży Eifla na wysokości blisko 300 metrów i okrążył ją poniżej latarni w odległości 75 m. Manewr ten trwał od chwili wzlotu dziewięć minut. Podczas podróży powrotnej aeroplan chwiał się bardzo silnie, skutkiem wiatru przeciwnego powyżej łąk Muette. Również krytycznem wydawało się przez dwie minuty położenie ponad parkiem Sanct-Cloud. Do czasu powrotu minęło 29 minut, wylądowanie trwało 1 m. $40\frac{1}{2}$ sekund.

* * *

Znany literat, p. Antoni Potocki, który był świadkiem naocznym wzlotu Santosa Dumonta, w ten sposób opisuje w „Kurjerze Warszawskim“ swoje wrażenia.

„Są chwile, kiedy nawet z imperjalu omnibusu Batignoles-Clichy-Odeon można być świadkiem faktu historycznego. Doświadczyłem tego przed godziną, gdy na rzeczonym wehikule, dążąc na pisma polskie do „Regence“, znalazłem się na wysokości placu Karuzelu. Jak zwykle roztaczała się stamtąd czarowna perspektywa Tuilerjów z pól Elizejskich i, jak zwykle, ponad nieporównanym pejzażem paryskim sterczała brutalnie wieża Eiffla.

Lecz dokoła jej wierzchołka działa się rzecz w istocie niezwykła. Oto mniej więcej na wysokości trzeciej platformy wieży, od strony Grenelle, szybuje w powietrzu jakby olbrzymi, wydłużony, jak tułów osy, żółtawy owad. Owad ten okrąża dokoła żelazne rusztowania wieży, podrywając się ku nim i spadając. Przez chwilę wygląda to, jakby naprawdę jakaś potworna osa chciała usiąść na żelaznej kracie wieżykwiatu i przez chwilę stała w oczach, jakby wizja fantastyczna świata, znanego dotąd tylko z fantasmagorji Robidy. Ale oto długi tułów aerostatu okrąża wieżę dokoła, nad polem Marsowem walczy z wiatrem, kilka razy rzuca się gwałtownie ku niebu i ku ziemi, jak owe latawce dziecięce, i wreszcie szybuje znów w kierunku odwrotnym od wieży Eiffla ku wzgórzom nadbrzeżnym Sekwany i znika.

Nie umiałbym nawet w przybliżeniu określić, ile czasu trwały te wszystkie fantastyczne zjawiska na niebie. Wiem tylko, że przez czas ich trwania wieża Eiffla wydawała mi się prawie piękną i że wraz z innymi pasażerami opuściłem imperjal omnibusu, nie wiedząc o tem, i biegłem z ogromnym tłumem przez ogród tuileryjski, jak biegną dzieci za pięknym pojazdem.

Kiedy znalazłem się na placu Zgody, żółty owad znikł już za szczytami drzew i domów, wieża Eiffla po dawnemu szpetnie sterczała nad Paryżem, ale Paryż cały, zelektryzowany, podawał sobie z ust do ust nazwisko Santos Dumonta, zwycięskiego żeglarza, nadżeglarza powietrznego“.

Santos Dumont nie odpoczywa po tryumfie, lecz szykuje się do nowych wzlotów: w ciągu ubiegłego tygodnia mianowicie ma on zamiar puścić się swoim aeroplanem z Monte Carlo na Korsykę.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Jana Kantego; w sobotę Ewarysta, Papieża; w niedzielę Sabiny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 50, zachód przypada o godz. 4 minut 32, długość dnia godzin 10 minut 22.

Stan powietrza. Dnia 25 października o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 8.

ZE ŚWIATA.

Napad na pocztę. „Kijewlanin“ donosi o niezwykle śmiałym napadzie, jaki wykonano w tych dniach na pocztę, dążącą z miasteczka Bielce do Marendeli w gub. besarabskiej. Korzystając z ciemności, rabusie przeciągnęli w poprzek przez most linę drucianą, aby zatrzymać furgon, sami zaś zajęli stanowisko po bokach drogi. Gdy nadjechała poczta, eskortowana przez dwóch pocztyljonów, rabusie poczęli strzelać do jadących z rewolwerów. Strzelanina trwała 10 minut. Jeden z pocztyljonów, ranny dwukrotnie w rękę i w bok, spadł z furgonu i korzystając z ciemnej nocy, niepostrzeżenie wymknął się i udał się o pomoc do leżących w pobliżu koszar wojskowych. Gdy nadeszła odsiecz, na miejscu nie zastano już nikogo. Okazało się następnie, iż poczta zawróciła do Marendeli, obawiając się powtórnego napadu. Rabusie cofnęli się, gdy jeden z nich padł zabity. Trupa unieśli. Poczta ocalała, obaj jednak konwojujący i furman są ranni. Sprawców napadu dotychczas nie wykryto.

Narodowość Virchowa. Prof. Virchow, znany z niechęci wobec narodowości polskiej, jest — jak to etymologicznie na podstawie nazwiska wykazuje „Vaterland — pochodzenia słowiańskiego. Przypuszcze-

— Nie oddycha... — rzekł po chwili.

Tłum zwiększał się coraz bardziej. Jakaś staruszka zajrzała przez ramię doktora.

— Patrzcie!... — wrzasnęła przestraszona.

Oczy wszystkich pobiegły w kierunku jej wyciągniętego palca. Ujrzeli rękę przeźroczystą; kości, żyły, arterje i nerwy były widoczne.

— Widzicie? noga! — krzyknął policjant.

I tak powoli, stopniowo, przed oczyma zdumionego tłumu, dopełniała się przemiana materyj, ciało wracało do swej pierwotnej postaci. Było to jakby powolne działanie trucizny. Naprzód wystąpiły żyły, potem kości, potem arterje, wreszcie ukazały się mięśnie i skóra, początkowo przeźroczyste, zamglone, później coraz wyraźniejsze. Ujrzano nakoniec zapadłą klatkę piersiową, ramiona i twarz trupią.

Na ziemi leżało złamane, martwe ciało trzydziestoletniego człowieka.

Brwi i rzęsy miał białe — nie siwe ze starości, ale białe, jak u albinosów; oczy czerwone, jak granaty.

— Zakryjcie tę twarz! — ktoś zawołał. — Na miłość Boską zakryjcie!

Przyniesiono prześcieradło z oberży „Pod wesołym Cyklistą“ i osłoniwszy nieboszczyka, wniesiono go do oberży.

I oto na nędznem łożu karczemnem, otoczony tłumem nieokrzesanych gapiów, nieżałowany przez nikogo, spoczywał snem wiecznym ów Griffin, który pierwszy na świecie zdołał pozyskać niewidzialność, — Griffin, genjalny przyrodnik i wynalazca.

Taki był kres dziwnego i okrutnego żywota.

EPILOG.

Na tem kończy się opowieść zdumiewających przygód Niewidzialnego Człowieka.

Kto chce dowiedzieć się o nim czegoś więcej, musi odbyć podróż po małej oberży w pobliżu Port Stowe i wejść w gawędę z oberżystą. Na szyldzie tej oberży u góry wymalowany kapelusz, u dołu buty, a pod nim napis, stanowiący tytuł niniejszego opowiadania.

Oberżysta jest gruby, ma nos wydatny, włosy zwichrzone i twarz chronicznie czerwoną. Chcąc pozyskać jego względy, należy pić co się zmieści; on takiemu w nagrodę opowie wszystko, co mu się zdarzyło od czasu, jak adwokaci próbowali odebrać pieniądze, które przy nim znaleziono.

— Ale ponieważ nie mogli mi udowodnić, co było moje, a co tamtego, więc mi dali pokój... — powiada. — Ja przecież nie wyglądam na złodzieja... Pewien przedsiębiorca teatralny dawał mi nawet gwineę, żebym w tutejszym klubie cyklistów mówił własnemi słowami opowiedział, jak to wszystko było.

Jeżeli kto chce przerwać potok jego wymowy, niech go tylko zapyta, czy nie słyszał o trzech księgach z notatkami?

Pan Marvel przyznaje, że takie księgi istniały; wie, że go posądzają o przechowywanie tych rękopisów, ale mówi, że to nieprawda, oszczerstwo. On ich nie wziął, on ich nie ma.

— Niewidzialny Człowiek odebrał mi książki, zanim mu się wymknąłem i uciekłem do Port Stowe. To doktor Kemp rozgłasza, że ja chowam te księgi.

Pan Marvel po tych słowach przygląda się bacznie swojemu interlokutorowi, ustawia szklanki na bufecie i wreszcie pod pierwszym lepszym pozorem cofa się do izby za szynkwasem.

Pozostał dotychczas kawalerem; nigdy kobiet nie lubił i nie ma ani jednej służącej w swoim zakładzie. Prowadzi interes uczciwie, nie odznacza się wielką przedsiębiorczością, wogóle jest powolny, ale myśli dużo i głęboko. Słynie też z rozum[illegible] tych

Co niedziela, jak rok okrągły, pan Marvel jest niewidzialny dla swoich współobywateli; co wieczór po dziesiątej idzie do swego sypialnego pokoju ze szklaneczką ginu, rozcieńczonego paru kroplami wody, stawia szklaneczkę na stole, zamyka drzwi i okiennice, zagląda nawet pod stół.

Wreszcie przekonawszy się, że jest sam, otwiera komodę. Z tej komody wyciąga szkatułkę, a ze szkatułki — trzy tomy oprawne w skórę brunatną, i kładzie je uroczyście na stole.

Okładki ksiąg wytarte i spleśniałe, bo przez długi czas leżały one w rowie.

Oberżysta zasiada na fotelu, ładuje sobie glinianą fajeczkę, nie spuszczając książek z oka. Wreszcie przysuwa jedną, przewraca kartki, marszczy brwi, porusza ustami.

— Co to była za głowa! — mruczy. — Co za rozum!

Zapatrzony w dal, przygląda się rzeczom, niewidzialnym dla innych oczu.

— Pełne tajemnic... — szepcze, uderzając dłonią po księgach. — Pełne tajemnic!... Gdybym ja to wszystko odgadł.. no, no... Wiem, cobym zrobił; nie to, co on.

Pan Marvel puszcza znowu kłęby dymu i wodze marzeniom, jedynym, nieprześnionym marzeniom swego życia.

A choć dr Kemp poluje bezustanku na te księgi, nikt oprócz pana Marvela nie wie, że ta komoda zawiera tajemnicę niewidzialności i wiele innych, niezgłębionych dotąd.

I nikt nie pozna tych tajemnic, chyba po śmierci pana Marvela.

KONIEC.

nie to jest tem prawdopodobniejsze, że rodzina Virchowów pochodzi z Pomorza, którego ludność aż do XVI wieku była słowiańska i gdzie dziś jeszcze mieszka lud słowiańskich kaszubów. Na Pomorzu też znajduje się wieś Virchow, nazywana obecnie wskutek zgermanizowania Firchow.

Berlińskie dzienniki biadają, że żaden z uczonych mężów zagranicznych, którzy przybyli na jubileusz Virchowa, nie wymawiał jego nazwiska właściwie. W ustach lorda Lister brzmiało ono „Wirczau"; Francuzi mówili „Monsieur Wirszof", Rosjanie „Wirhoff, Bacceli, oraz inni przedstawiciele języków romańskich wymawiali „Wirkoff"; nawet uczeni niemieccy nie potrafili nazwać jubilata i mówili „Wirchow". Niemcy proponują, aby uczonego profesora nazywać wedle zmienionej nazwy jego wsi rodzimej „Fircho".

Wojownicze aktorki. W Londynie, jak donosi „Figaro", odbył się w tych dniach pojedynek na szpady między.., dwiema artystkami dramatycznemi panną Langtry i panną Loupic Lowsther. Obie wojowniczo usposobione panny odniosły lekkie rany.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Straszna zbrodnia. W Kobakach w pow. kossowskim włościanin Wasyl Dowhyj, okazujący od dłuższego czasu początki obłąkania, zamordował siekierą, w oczach dwojga swoich dzieci, żonę swoją w chwili, gdy, klęcząc przed łóżkiem, odmawiała pacierze. Gdy uderzona z tyłu siekierą, padła na ziemię, krwią broczęc, morderca rzucił się na ciało swej żony i zaczął ją siekierą rąbać w kawałki. Dzieci przerażone wybiegły z płaczem na podwórze. Płacz ich zwabił sąsiadów, który przeczuwając coś złego, szybko weszli do chaty. Ujrzeli tam Wasyla rąbiącego trupa siekierą. Chciano go oderwać, lecz morderca rzucił się z siekierą na sąsiada swego Wałamaniuka, który chciał chwycić go za rękę i jednem uderzeniem siekiery rozpłatał mu czaszkę. Przerażeni sąsiedzi uciekli z chaty, gdzie Wasyl pozostał sam z trupem. Zawiadomiono o tem natychmiast żandarmerję, która natychmiast przybyła. Morderca bez wszelkiego oporu dał się okuć żandarmom. Odstawiono go do sądu.

Frekwencja w szkołach średnich. Według sprawozdań, przedłożonych Radzie szkolnej krajowej, uczęszczało w Galicji w dniu 1 października r. b. do 34 gimnazjów ogółem 20.095 uczniów (o 1594 więcej, jak w r. 1900), do 7 szkół zaś realnych 3164 uczniów (o 272 więcej, jak w roku poprzednim). Ogólna zatem liczba uczniów, uczęszczających do 41 szkół średnich, wynosiła w dniu tym 23.759 (o 1866 uczniów więcej, jak w r. 1900).

Z ogólnej tej liczby przypada na gimnazjum: w Bochni 576, w Brodach 497, w Brzeżanach 576, w Buczaczu 504, w Bąkowicach 309, w Dębicy 150, w Drohobyczu 477, w Jarosławiu 578, w Jaśle 688. w Kołomyi 504, w Kołomyi 388, św. I. Anny w Krakowie 681, II. św. Jacka w Krakowie 504, III. w Krakowie 664, IV. w Krakowie 424, akademickie we Lwowie 679, II. (niemieckie) we Lwowie 431, Franciszka Józefa we Lwowie 844 (zakład główny 689, klasy równorzędne 155), IV. we Lwowie 901 (zakład gł. 531, klasy równorz. 370), V we Lwowie 928, w Nowym Sączu 694, w Podgórzu 527, I w Przemyślu 729, II w Przemyślu 511, w Rzeszowie 965, w Samborze 573, w Sanoku 663, w Stanisławowie 690, w Stryju 621, I w Tarnopolu 656, Franciszka Józefa w Tarnopolu 312, w Tarnowie 969, w Wadowicach 481, w Złoczowie 398.

Na szkołę realną: w Jarosławiu 166, w Krośnie 65, w Krakowie 870 (zakład gł. 520, klasy równorzędne 350), we Lwowie 829 (zakład gł. 548. klasy równorz. 281), w Stanisławowie 538, w Tarnopolu 471. w Tarnowie 235.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Od dra Rakowskiego otrzymaliśmy list pisany z śledczego więzienia poznańskiego, dokąd go przewieziono z Wrocławia. Rakowski nie wie jeszcze o co jest oskarżony i jaki obrót weźmie jego sprawa. Więźniowi pozwalają czytać dzienniki hakatystyczne „Posn. Ztg.", Schles. Ztg.", P. Biedermann, wydawca „Pracy", oświadczył gotowość złożenia prokuratorji wrocławskiej kaucji w znacznej wysokości w celu tymczasowego wypuszczenia na wolność uwięzionego. Pan Biedermann dotychczas odpowiedzi nie otrzymał.

„Posn. Neuste Nachr." donoszą, że w sprawie aresztowania p. Rakowskiego „zwrócił się namiestnik Galicji do ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego, aby interpelował rząd pruski, ponieważ aresztowany był urzędnikiem galicyjskim". O ile nam wiadomo, wiadomość ta jest zupełnie fałszywa i bezpodstawna.

„St. Petersburskija Wiedomosti", organ księcia Uchtomskiego, donosi za „Kurjerem Poznańskim" o aresztowaniu dra Rakowskiego i przytaczając szczegóły, pisze od siebie, że dr Rakowski był współpracownikiem „skrajnie" rusofilskiej „Pracy", której artykuły organ ks. Uchtomskiego częściej już ustępami przytaczał.

Dziennik rosyjski sądzi, że władze pruskie głównie z tego powodu aresztowały dra Rakowskiego, że go podejrzywają o autorstwo artykułu „jedynego w swoim rodzaju", w którym rozpisuje się o trzech orłach: rosyjskim, polskim i pruskim. Władze pruskie podejrzywają o autorstwo tego artykułu dra Rakowskiego dlatego, że on jest poddanym rosyjskim.

Informacje organu ks. Uchtomskiego są mylne.

Sprawa dra Rakowskiego daje ciągle jeszcze prasie wielkopolskiej przyczynę do gwałtownych polemik i starć natury osobistej. Z jednej strony szereguje się cała prawie prasa z „Kurjerem Pozn." na czele, z drugiej zaś strony stoi denuncjatorski „Orędownik" i „Postęp". Ostatnie to pismo pomieściło notatkę, w której nie zawahało się przed insynuacją, że pobudką działalności Rakowskiego „była chęć zrobienia własnego interesu na sprawie narodowej i religijnej". To już zbyt podle.

P. Feliks Jasieński opuszcza 24 bm. nasze miasto i udaje się na krótki pobyt do Lwowa, gdzie również ma zamiar urządzić szereg wystaw ze swoich zbiorów. Ze Lwowa p. Jasieński powraca do Warszawy. W przejeździe jednak zatrzyma się jeszcze na parę dni w Krakowie i urządzi wystawę na rzecz Czytelni dla kobiet.

Z teatru. W sobotę graną będzie 3-ch akt. komedja M. Bałuckiego „Klub kawalerów" dla uczczenia pamięci pisarza, który tak wielkie położył zasługi dla sceny polskiej a specjalnie dla teatru krakowskiego. Część dochodu ze sobotniego przedstawienia przeznacza dyrekcja na koszta wykonania biustu ś. p. Bałuckiego, który to biust ma być umieszczonym we foyer nowego teatru. Na ten cel przyjmuje także naddatki kasa zamówień oraz kasa dzienna teatru za pokwitowaniem. Lista ofiarodawców będzie następnie ogłoszoną w pismach. Przyjaciele zmarłego, zwolennicy jego talentu będą mieli sposobność uczczenia zasług autora „Grubych ryb" i „Domu otwartego".

Artyści nasi usilnie pracują nad „Dziadami" Mickiewicza, z których odbywają się próby na scenie, a oprócz tego na foyer próby z menueta, który będzie tańczonym w odsłonie VI na balu senatora. — Nowe dekoracje maluje częścią p. Spitziar, który już wykończył wnętrze kaplicy i więzienie z transparentem, częścią p. St. Jasieński, dekorator teatru lwowskiego. Niektóre sceny będą ilustrowane muzyką.

P. Feliks Jasieński złożył 152 koron na rzecz funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej, jako dochód z wystawy, specjalnie w tym celu urządzonej w gmachu Tow. zachęty Sztuk pięknych. Dyrekcja i artyści teatru składają ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Krakowskie Towarzystwo techniczne na ostatniem posiedzeniu, zastanawiało się nad projektem krajowej wystawy budowlanej, o czem już pisaliśmy. Inż. Karol Rolle poruszył tę sprawę i po dłuższem umotywowaniu wniósł, ażeby wystawę taką urządzić w Krakowie w 1902 lub 1903 roku.

Wniosek ten wywołał długą, bardzo ożywioną dyskusję, poczem wybrano komisję, złożoną z 16 członków, która ma sprawę dokładnie zbadać i odpowiednie wnioski Towarzystwu przedłożyć.

W nowym lokalu Stowarz. „Czytelnia dla kobiet" odbył się piękny inauguracyjny wieczorek wokalno-muzykalny z rautem połączony, który zgromadził bardzo liczny zastęp przyjaciół tej instytucji. Po wygłoszeniu przez p. Zofię Wójcicką krótkiego sprawozdania z dotychczasowej działalności stowarzyszenia, wystąpił p. M. Sieber, inicjator i bezinteresowny organizator całej części muzycznej wieczorku, z pięknym i wiele zajmujących szczegółów zawierającym odczytem o „pieśniach ludowych wszech narodów ziemi", bogato ilustrowanym muzyką i śpiewem chóru akademickiego. Nadewszystko hucznymi oklaskami darzyło audytorjum wykonanie „pieśni wojennej brewa" oraz naszej „pieśni legjonów". Śpiew solowy barytona p. Rutowskiego, jak i gra na fortepjanie i skrzypcach panien Stopczańskich, wzbudziły również szczery zapał. Oprócz tego deklamowała p. Sokolicz, art. dram. teatru miejskiego, a subtelnie wykonane na fortepjanie przez autora najnowsze dziełko p. Jasieńskiego Feliksa powszechnie się podobało. — Ożywiona zabawa przeciągnęła się do godz. 10 wieczorem.

Zarząd krak. Koła pań Tow. „Szkoły lud." otrzymał od p. Władysława Poźniaka 61 kor. 30 h. na szkołę zwardońską, jako połowę datków, które wpłynęły pod tegoż adresem po dniu 14 czerwca 1901 r. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie i szkołę imienia Królowej Jadwigi w Zwardoniu.

W Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37 w niedzielę dnia 27 października b. r. odegraną będzie sztuka p. t. „Młynarz i jego córka", obraz ludowy w 11 obrazach przez Ernesta Raupacha. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie siódmej wieczorem.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 wpłynęły w dniu 23 sierpnia do dnia 23 października następujące dary: Zarząd zdrojowy w Szczawnicy 70 kor., Wydział kraj. 500 kor., p. Erazm Jerzmanowski 200 kor., p. E. Świerzewski 20 kor., p. Eustachy Chronowski 10 kor., p. Wład. Grabowski 1 kor. 60 hal., przez p. Józefa Popowskiego 52 kor., p. S. Piech 10 kor., Powiat. Kasa oszczęd. we Wadowicach 25 kor., Kasa oszczęd. m. Sambor 20 kor., Magistrat m. Tarnowa 10 kor., Rada powiat. w Grybowie 10 kor., z wystawy przemysłowej 52 kor. 93 hal., p. I. Benaluk przez weterana Kielcha 1 kor., Rada pow. w Zbarażu 10 kor., Magistrat m. Sokala 10 kor., Kasa oszczęd. m. Krakowa 200 kor., Cech kowali, rymarzy 10 kor., p. W. Grabowski 4 kor. Rada pow. w Żywcu 10 kor., przez p. Jana Jordana 20 kor. 20 hal., p. S. Piech 10 kor., Magistrat m. Podgórza 50 kor., Rada pow. w Rudkach 20 kor., Rada pow. w Mościskach 10 k., Magistrat m. Krosna 10 kor., Magistrat m. Stryja 30 kor., Rada pow. w Myślenicach 10 kor., Magistrat m. Żółkiew 20 kor., Rada pow. w Chrzanowie 15 kor., Urząd gminny w Jaworznie 20 kor., Wydział Rady pow. w Łańcucie 10 kor.

Nadto ofiarował p. Erazm Jerzmanowski 14 korcy ziemniaków, hr. Andrzej Potocki jeden wagon sierczańskich węgli kostkowych i dyrekcja Jaworznickiego Gwarectwa węgli kamiennych 100 cetnarów, p. Erazm Jerzmanowski 14 korcy ziemniaków.

Wszystkim Szanownym ofiarodawcom wydział Przytuliska na tem miejscu składa najserdeczniejsze podziękowanie.

„Gwiazda", katolickie Stow. polskich rękodzielników pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej" w tę środę wieczorem obchodziło smutną rocznicę rzezi w Krożach.

O 9-tej wieczorem p. Mączyński wygłosił odczyt sumiennie opracowany o gwałtach o pomstę wołających do nieba, spełnianych na pobożnym ludzie litewskim.

W omawianiu tych spraw, brali udział członkowie „Gwiazdy" p. Str., p. Piekarczyk i inni.

Pna Glin rzewną dumkę ukraińską — szumkę odegrała na fortepianie.

Odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę" i pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" — Legjonów włoskich, zakończono uroczystość.

W fabryce cygar przybudowywano I-sze piętro w oficynach; roboty były na ukończeniu. Stała tylko w jednem miejscu reszta nierozebranego rusztowania, niepotrzebna już zresztą, bo mur został otynkowany.

Robotnica Anna Czubaj, nie mając nic na tem rusztowaniu do czynienia, poszła tam bez wiedzy podmajstrzego na pogadankę z murarzem. Ponieważ chciała oprzeć się o sztandar, a kraje rusztowania były obstawione kajfasami i pakami, przeszła na kajfas. W chwili gdy się oparła o sztandar, spadła.

Upadek nastąpił wskutek jej samowoli i nieostrożności.

Identycznem z naszą informacją jest orzeczenie władzy po zbadaniu rzeczy na miejscu.

„Naprzód" przedstawiając tę rzecz w innem świetle, był błędnie poinformowany.

Przedwczesna agitacja. Dowiadujemy się, że pewni agitatorzy obchodzą już teraz właścicielki domów, wyłudzając od nich pełnomocnictwa dla wyborów do Rady miejskiej. Powołują się oni na partję konserwatywną i grożą, że w razie nie oddania pełnomocnictwa przejdzie 36 żydów. Sądzimy, że wszelkie wiązanie się co do do wyborów do Rady miejskiej, których termin nawet nie jest jeszcze wyznaczony, jest przedwczesne i niewłaściwe.

Kradzież. P. H. K. żonie nadporucznika, zamieszkałej przy ul. Topolowej l. 28, skradł niewiadomy człowiek ze strychu hafty i koronki, oraz bieliznę. Sprawcy na razie nie wyśledzono.

Wiadomości policyjne. S. A. znalazł dzisiaj krzyżyk z koronką przy ul. Siennej od strony Plant (własność zapewne zakonnicy).

Antoni Garszyński znalazł zegarek srebrny na ul. Florjańskiej.

Bezdomna. Pod kościołem św. Wojciecha w Rynku gł. znaleziono 23 b. m. wieczorem leżącą kobietę około lat 24, która po połogu przybyła z Wieliczki do Krakowa, by zasięgnąć pomocy lekarskiej. Nigdzie nie mogąc znaleźć przytułku osłabiona i wyczerpana z reszty sił daremnem szukaniem schronienia, upadła na drodze.

Chorą odwieziono do schroniska żeńskiego brata Alberta, gdzie siostry mimo spóźnionej nocnej pory najgościnniej ją przyjęły i troskliwie się zaopiekowały. Dzisiaj przewieziono chorą do kliniki, by pod opieką lekarską pozostawać mogła.

Kontuzja. Na ul. Grodzkiej uderzył dyszlem niewiadomy dorożkarz przekupnia wędrownego Mande Jakóba, który wskutek tego odniósł kontuzję. Kontuzjowanemu pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

O życie robotnika. Przed sądem orzekającym odbyła się dnia 24 b. m. nader interesująca rozprawa przeciw Janowi Butelskiemu, instalatorowi wodociągów, Adolfowi Węgrzynowi, czeladnikowi ślusarskie-

mu i wodociągowemu, oraz Piotrowi Kozłowskiemu, budowniczemu.

Sądowi przewodniczył p. radca Błonarowicz. — Oskarżał prokurator dr Trzaskowski, oskarżonych bronili dr Łepkowski i dr Bobilewicz. Stronę poszkodowaną przedstawiał dr Heski.

Dnia 15 maja b. r. przy zakładaniu podziemnych rur, odprowadzających wodę deszczową z realności p. Boczkowskiej przy ul. Batorego, ziemia wykopanej ściany rowu się osunęła, przyczem robotnik Jan Sieprawski, zajęty tamże robotą, zasypany ziemią, z uduszenia umarł.

P. Jan Butelski, majster blacharski i instalator wodociągów wziął w przedsiębiorstwo od p. M. Bonkowskiej, założenie rur podziemnych do kanału miejskiego. Kierownikiem i dozorcą robót był p. A. Węgrzyn, nadzorującym budowniczy p. P. Kozłowski.

Celem założenia rur należało wykopać rów, oraz głębszy od rowu dół. Do wykopania go wynajął p. Butelski robotnika J. Sieprawskiego.

Stosownie do polecenia udzielonego mu przez obwinionych, Sieprawski kopał 15 maja b. r., a gdy około godz. 4 po południu do głębokości 2 m. 60 cm. doszedł, został ziemią, która się ze ściany rowu oberwała, zasypany i uduszony.

Znawcy orzekli, iż osypanie się ziemi nastąpiło skutkiem niezabezpieczenia ścian rowu.

Obwinieni nie poczuwają się do winy, gdyż nie przypuszczali, by Sieprawski dnia tego zdołał rozpocząć kopanie dołu, a sądzili, że jedynie ukończy kopanie rowu, którego ścian, gdy głębokość nie przenosiła 1 m., zabezpieczać nie było potrzeba.

Obwiniony A. Węgrzyn podaje, że w dniu krytycznym był przy kopaniu 3 razy o godz. 9, 10 i 12 i wydał instrukcje, a J. Butelski był przy zakładaniu rur o 1, zaś p. Kozłowski o godz. 9, 11 i 3 po południu.

Z zeznań świadków możnaby wnioskować, iż obwinieni byli obecni przy robocie i rozpoczętą pracę Sieprawskiego koło kopania dołu widzieli.

Z tego zaś, że Sieprawski koło południa był w warsztacie Butelskiego, wynikałoby, że ten kopanie dołu jeszcze przed południem rozpoczął i praca ta uwagi obwinionych ujść nie powinna. Należało też w chwili kopania dołu szalować ściany i tym sposobem zabezpieczyć życie Sieprawskiego.

Na zapytanie przewodniczącego p. radcy Błonarowicza, rzeczoznawcy oświadczają, iż robotnicy zajmujący się robotami ziemnymi, sami zwykli zakładać oszalowania.

Po przesłuchaniu świadków i odebraniu sprawozdania pp. rzeczoznawców sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonych.

Wdowę po Sieprawskim odesłano na drogę prawa cywilnego.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 25 października.

Uczta dla marszałka.

Dnia 24 bm. w wielkiej sali restauracyjnej Grand-Hotelu, żegnało liczne grono obywateli naszego miasta, hr. Andrzeja Potockiego, odjeżdżającego do Lwowa na nowe stanowisko. Zebrało się stokilkadziesiąt osób, między którymi nie brakło przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, świata literackiego i dziennikarskiego, inteligencji miejskiej, kupców, przemysłowców itd. Pierwszy toast wniósł prezydent miasta p. Friedlein, który szczególniej podniósł działalność hr. Potockiego, i jego przywiązanie do Krakowa.

Następnie ks. prałat Chotkowski wniósł toast na cześć pani marszałkowej. Toast ten wywołał oklaski tak serdeczne, jak rzadko się słyszy na zebraniach publicznych.

P. marszałek wygłosił w odpowiedzi dłuższą mowę, którą jako mającą do pewnego stopnia programowe znaczenie podajemy w całości:

„Nie wiem doprawdy, czem zasłużyłem sobie na zaszczyt, który mnie dzisiaj spotyka, na te tak łaskawe słowa, wypowiedziane przez p. prezydenta miasta i na te tak seredeczne życzenia. Chyba ta jedna okoliczność za powód może posłużyć, że zgromadzeni tutaj tak licznie obywatele Krakowa wszyscy dobrze wiedzą i czują, jak szczerze i głęboko jestem przywiązany do Krakowa. A już od młodości nieraz mi przyszło na dłuższy czas Kraków opuszczać. Uniwersyteckie lata spędzałem częściowo w Pradze i Gracu, później służba dyplomatyczna dała mi poznać i zamieszkać największe i najpiękniejsze stolice Europy. Ale wszędzie tęsknota za krajem dawała mi się we znaki, a gdym po dłuższej niebytności wracał tutaj napowrót, to wierzajcie panowie, że już, gdy zdaleka ujrzałem wieżyce Panny Marji i zielono-złote dachy Wawelu, to nieraz łza rozrzewnienia zakręciła się w oku.

Nie zapieram się wcale tego przywiązania do Krakowa i sądzę, że mi go nikt nie może wziąść za złe, bo przywiązanie do rodzinnego grodu nie wyklucza bynajmniej przywiązania do ojczystego kraju w szerokiem, nawet najszerszem pojęciu. Owszem sądzę, że to ściślejsze uczucie jest początkiem powstania i warunkiem przywiązania do całego kraju.

Czyste uczucie przywiązania nie może jako skutek rodzić nienawiści albo zazdrości, lecz powinno wytwarzać dalej miłość a tylko rozszerzać swój zakres. Dlatego zgrozą mnie zawsze przejmowało, co się już teraz dzięki Bogu coraz rzadziej zdarza, gdy wytwarzano sztuczny antagonizm między Wschodem i Zachodem — między Lwowem i Krakowem. Czyż nas obcy nie dosyć już podzielili, abyśmy się jeszcze sami dzielić mieli? (Brawo.) Czyż wzmacnianie jednej części kraju lub jednego miasta musi się dziać kosztem drugiego. Sądzę przeciwnie, że właśnie pomyślność całości zależy od pomyślnego rozwoju pojedynczych części składowych. Dążyć tylko należy, aby wszystkie części się mniej więcej rownomiernie rozwijały. Tylko harmonją i zgodą pomiędzy pojedynczemi częściami można dążyć do wzmocnienia całego organizmu. (Brawo.)

A te zasady należy zastosować nietylko do geograficznych części naszego kraju, ale i pod względem społecznym. Każdy stan naszego społeczeństwa ma swoje uprawnienie, swoją rację bytu i swoje zadanie do spełnienia. Tylko jeżeli wszystkie stany będą się równomiernie rozwijały, całość społecznego organizmu będzie silną. Osłabienie znaczne jednego z nich, musi i na inne i na całość wywrzeć zgubny wpływ. Wiemy przecież z historji, jakiem nieszczęściem dla kraju był upadek stanu mieszczańskiego, który dotychczas nie może przyjść do należytego rozwoju.

Hasłom stanowej niezgody i nienawiści, rozgłaszanym przez agitatorów, powinniśmy przeciwstawić uczucie szczerej i gorącej miłości, która zapomina urazy, aby podać bratnią rękę, a miłość jest taką potęgą, że zwyciężyć musi nad nienawiścią — tak jak światło rozprasza ciemności.

Zasady harmonji i zgody rozszerzyć nam należy jeszcze dalej i zastosować tak samo do bratniego narodu, który z nami Galicję zamieszkuje. To, co się słusznie należy, przyznać: rzeczywiste potrzeby kulturne Rusinów uwzględnić, pamiętając o zasadzie: nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe, jest, zdaje mi się, nie tylko zasadą sprawiedliwości, ale i dobrą polityką, dążącą do tego, aby ten naród został naprawdę naszym bratnim narodem.

Pozwólcie Panowie, abym w odpowiedzi na wasze łaskawe życzenia — za które całem sercem dziękuję i na które zasłużyć będę się starał — odpowiedział, wznosząc toast na pomyślność całego kraju, a więc tego, co każdemu z nas najbardziej na sercu leży, — tego, do czego wszyscy wspólnie dążymy — i na harmonję i zgodę wszystkich czynników, co jest warunkiem nieodzownym wspólnej pomyślności“.

Dziękując za toast na cześć swej małżonki, zaznaczył hr. Potocki, że niemasz większego szczęścia dla człowieka, jak szanować i kochać matkę i żonę. Wniósł jeszcze mowca toast na rozwój i pomyślność miasta Krakowa.

Szereg toastów zakończył pięknem przemówieniem hr. Ludwik Dębicki: „Niechaj prace podjęte wydają plon obfity, a rany niech się goją — niech frakcje i stronnictwa zjednoczy ta magnetyczna siła, z jaką rodzic dzisiejszego marszałka jednoczył przyjaciół, rozbrajał przeciwników.

Z takiem życzeniem wnoszę kielich na pomyślność prac i zadań marszałka krajowego, Andrzeja Potockiego“.

Uczta przeciągnęła się do godziny $8^1/_2$, poczem grono przyjaciół i znajomych odprowadziło marszałka na dworzec kolejowy.

Tow. Polska sztuka stosowana. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z walnego zgromadzenia Tow. P. S. St. podajemy, że obecnych było na posiedzeniu przeszło 150 osób. Podczas posiedzenia p. Jerzy Warchałowski wygłosił treściwy odczyt: „O celach i zadaniach Towarzystwa“, po którym wywiązała się interesująca dyskusja.

Towarzystwo rozporządza obecnie kapitałem przeszło 1400 koron, a członków liczy około 90. Zapisywać się na członków można w Muzeum Narodowem (od 11 —1); za 5 złr. otrzymuje się bilet roczny, który daje prócz zwykłych praw członka prawo wolnego wstępu na wystawy Towarzystwa i udziału w rozlosowywaniu przedmiotów artystycznych, zakupionych w tym celu przez Towarzystwo.

Z Wystawy Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych. Po zamknięciu specjalnych wystaw, urządzonych przez p. F. Jasieńskiego, zostanie otwartą w niedzielę 27 b. m. wystawa najprzedniejszej części zbioru, będącego własnością prof. Józefa Siedleckiego w Krakowie. Zbiór ten, który właściciel zamierza w przyszłości przekazać Muzeum Narodowemu, składa się z najwytworniejszych reprodukcyj dzieł sztuki starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej, a to z zakresu budownictwa, rzeźby i malarstwa.

„Dzieła te reprodukowane są sposobem pigmentowym, oraz za pomocą heljograwury i albertotypji. Nadto w skład zbioru wchodzą artystyczne zdjęcia fotograficzne, dokonane z natury w Ameryce, Anglji, Francji. Rosji, Niemczech i we Włoszech.

„Szczególniej zaś podnosi wartość pomienionego zbioru wspaniała kolekcja ręcznych rysunków starych i współczesnych mistrzów.

Pojedyncze serje tego zbioru zmienione będą co niedziela“.

Posiedzenie Rady powiatowej. W czwartek, 24 b. m., odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem prezesa dra Fr. Paszkowskiego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności wydziału w sprawie dróg gminnych za rok ubiegły, wybrała Rada p. Józefa Raźnego na zastępcę wiceprezesa, jakoteż uchwaliła prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał roku przyszłego.

Na radzie uchwalono także jeden bardzo wojowniczy wniosek i to jako wniosek nagły: śmierć kawkom, wronom i gawronom. Z obozu atakowanego nie było przedstawicieli, więc wniosek przeszedł jednogłośnie. Z powodu, iż ptaki te gnieżdżące się na objektach fortyfikacyjnych, rozmnożone w niezliczone masy, niszczą zasiewy i sady, stając się plagą dla rolników, uznano za wskazaną potrzebę ich tępienia.

Na cele oświaty ludowej. Na czas dnia WW. Świętych i Zadusznego grono pań z Czytelni kobiet postanowiło urządzić w mieście trzy namioty: w Rynku głównym koło pomnika Mickiewicza, przy wejściu w ulicę Lubicz i około ogrodu Strzeleckiego, gdzie podczas wielkiego ruchu w wymienionych dniach chcą zbierać składki na cele oświaty ludowej, szkoły i stypendja.

W tym celu wniosły prośbę do Rady miasta, którą sekcja ekonomiczna załatwiła przychylnie, zezwalając na urządzenie namiotów.

W Domu robotniczym. Dnia 24 b. m. wieczorem, wobec licznego audytorjum, w którem znajdował się także komitet wykładowy akademicki Sodalisów Marjańskich, miał odczyt ks. dr Józef Kaczmarczyk, mówiąc na temat „O socjaliźmie“.

Robotnik ma prawo do zarobku, ale ma prawo do tego wszystkiego, co zarobił.

Nie starajmy się jednak o polepszenie losu kosztem sumienia.

Tym razem prelegent zastanawiał się głównie nad religją, rodziną i szkołą w socjaliźmie. Socjalizm taki, jaki jest, chce odchrześcijanić nasze społeczeństwo. Bebel — zarzucił mowca — nie uznawał nietylko władzy, ale i religji.

Następnie ks. dr Kaczmarczyk mówił o potrzebie odnowienia współczesnej szkoły, o zepsuciu w niej dokonywanem przez towarzystwo kolegów-żydów, kończąc słowami arcybiskupa Bilczewskiego do robotników: Wam wołają żeście miljon, że możecie nie słuchać praw Boskich i ludzkich. Kocham Was ludu i dlatego właśnie, że kocham, powiadam; nie wierzcie im!

Po odczycie, prelegentowi dziękowano gorącymi oklaskami.

Wiadomości policyjne. Markusa Bürstenbindera, kierownika składu firmy R. Bürstenbinder, zniszczonego pożarem na Kazimierzu, przyaresztowano, jako podejrzanego o nieostrożność.

Helena Machele zgubiła indeks medyczny z Uniwersytetu.

Manja prześladowcza. Do szpitala św. Łazarza przywieziono H. Przynicińską, z ul. Starowiślnej l. 27, pochodzącą z Królestwa Polskiego. Manja prześladowcza, na którą cierpi Przynicińska, rozwiniętą jest na tle prześladowania ze strony ludzi. Odwieźć ją polecił dr. Wilkosz.

Bójka. Między wyrobnikami kolejowymi koło magazynów kolejowych, powstała bójka, wskutek której jeden z nich, Szczepan Wydra, odniósł na kości ciemieniowej długą, ciętą ranę. Poranionego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Kradzież. Dzisiejszej nocy w domu l. 12 na Zwierzyńcu poodrywano rynny i pokradziono blachę cynkową. Zdaje się, iż zrobili to jacyś młodzi rzezimieszkowie, zaprawiający się dopiero do większych przedsiębiorstw.

Żydowska reklama. Wanderer, zegarmistrz na Stradomiu, l. 2, umieścił na wystawie dla zwabienia przechodzących zegar z Najświętszą Rodziną. Jeżeli jakie sklepy żydowskie, to przedewszystkiem te, w w których starają się wyzyskać uczucia chrześcijańskie kupujących, należy — tu już z pobudek własnego honoru i osobistej godności — omijać.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę, 26 b. m.: „Klub kawalerów“, kom. w 5 akt. M. Bałuckiego.

W niedzielę, 27 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek, 28 b. m.: „Pojedynek szlachetnych“, komedja w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (przedstawienie popularne).

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Pastorzy niemieccy w Austrji.

Wiedeń: W parlamencie ma być wniesionym projekt zakazu imigracji pastorów z Niemiec do Austrji.

Parlament węgierski.

Budapeszt: Prezydentem Izby poselskiej tytułem starszeństwa zostanie były minister sprawiedliwości Fabiny, ur. w r. 1822 r. Był on ministrem od 1886 r. do 1899 r. w gabinecie Tiszy.

ANGLIA.

Król Edward VII.

Londyn: Pogłoski, rozszerzane od pewnego czasu, jakoby zdrowie króla Edwarda VII znajdowało się w złym stanie, nie mają najmniejszej podstawy. Król cierpiał niedawno na reumatyzm i bóle w krzyżu, obecnie przecież ponownie przyszedł do zdrowia i — po otrzymaniu pozwolenia lekarskiego — udał się na długie i uciążliwe polowania do Szkocji.

TELEGRAMY.

Mowcy budżetowi.

Wiedeń 25 października. Z ramienia Koła polskiego przemawiać będą w obradach budżetowych Jaworski i hr. Dzieduszycki.

Zakony a prasa liberalna.

Wiedeń 25 października. „Vaterland“ pisze, że zakonnicy francuscy nie mają zamiaru osiedlić się w Austrji. Prasa liberalna wie o tem, a jednak podnosi wrzawę, aby tylko wywołać ogólne rozgoryczenie.

Interpelacja Koła.

Wiedeń 25 października. Koło polskie wniesie interpelację, dlaczego w ministerstwie kolejowem, jak również w 11 oddziałach nowo założonej dyrekcji budowlanej, niema żadnego Polaka.

Trudna sytuacja.

Wiedeń 25 października. Sytuacja w parlamencie staje sorax bardziej zawikłaną. Körber oświadczył wczoraj wybitniejszym politykom i prezesom klubów, że jeżeli Izba nie umożliwi mu obrad budżetowych, to nie cofnie się on przed żądaniem dymisji.

„N. fr. Presse“ donosi, że Körber udaje się jutro do Gödöllö, przedstawi cesarzowi smutny obraz Izby i poprosi o dymisję. Cesarz prawdopodobnie nie przyjmie jej i oznajmi Körberowi, żeby przystąpił do ponownego rozwiązania Izby.

„Arb. Ztg.“ składa winę całego tego zawikłania na rząd, gdyż nie wniósł on żadnego popularnego projektu na porządek obrad. Na przykład, projekt reformy prasowej nie jest jeszcze wniesiony.

„Ostd. Rundsch.“ zapowiada, że Wszechniemcy nie tylko nie cofną swojego wniosku o zakazie imigracji zakonników francuskich, ale wniosą drugi nagły wniosek, jeżeli rząd myśli okupić pokój i spokojność obrad przez wypłacenie Czechom znacznej sumy, z kieszeni płacących podatek obywateli niemieckich.

Język polski na pocztach i telegraf.

Wiedeń 25 października. „Deut. Volksblatt“ zapowiada, iż Niemcy nie będą się sprzeciwiać wnioskowi o zaprowadzenie języka polskiego na pocztach i telegrafach. Postępowanie to Niemców zgodnym będzie z ich programem „z Zielonych Świątek“, w którym godzą się na zupełne wyodrębnienie Galicji. Wniosek ten może jednak liczyć na poparcie Niemców pod tym warunkiem, że Polacy zaakceptują wnioski mające na celu zniemczenie Czech i Moraw.

Wniosek Romańczuka.

Wiedeń 25 października. Pomimo zaprzeczeń, jakie przyniosły wczorajsze wieczorne dzienniki, wniosek Romańczuka o nadużyciach wyborczych w Galicji nie zostanie cofnięty i przyjdzie pod obrady.

Żądania agrarjuszy.

Wiedeń 25 października. Agrarjusze niemieccy żądają bezwarunkowo od rządu poparcia terminowego handlu zbożem. W przeciwnym razie grożą niedopuszczeniem do obrad budżetowych.

Czeskie godności krajowe.

Praga 25 października. Marszałkiem Sejmu czeskiego zostanie czech ks. Łobkowic. Krzesło wicemarszałka należeć ma do Niemców. Kandydatów na wicemarszałka jest trzech: Egon ks. Fürstenberg, bar. Ehrenthal i dr Bärnreiter. Czesi życzyliby sobie, aby wicemarszałkiem został ks. Fürstenberg, ponieważ mówi on po czesku i jego też będą popierać.

Bibljoteka Jagiellońska.

Wiedeń 25 października. Minister oświaty polecił przebudowanie dawnego gmachu św. Anny w Krakowie na cele bibljoteki Jagiellońskiej. Minister zarządził bezzwłocznie rozpoczęcie robót.

Pożegnalny obiad.

Berlin 25 października. Dotychczasowy poseł chiński przy dworze niemieckim wydał obiad pożegnalny. Charakterystycznem jest, że tak kanclerz Rrzeszy, hr. Bülow jak i obaj sekretarze stanu, odmówili zaproszeniu i na obiad nie przybyli.

Jen. Buller a Boerzy.

Londyn 25 października. Dymisjowany jenerał Buller domagał się po wzięciu Croniego zawarcia pokoju z Boerami. Pragnął on, aby Anglja zadowolniła się odstąpieniem przez Boerów okręgu Johanesburg, w którym znajdują się kopalnie złota. Prasa liberalna podnosi obecnie wstrzemięźliwość i trzeźwy sąd Bullera. Gdyby zdanie jego zwyciężyło, nie spadłyby na Anglją żadne klęski i wojna byłaby dawno ukończoną.

Buller znienawidzony był przez finansistów angielskich i padł ofiarą ich intryg.

Przyszłość Afganistanu.

Budapeszt 25 października. Wczoraj miał tu odczyt o Afganistanie słynny orjentalista Vambery. Przed 35 laty zwiedzał on ten kraj jako derwisz. Zdaniem Vamberego lud Afganistanu ma przed sobą świetną historyczną przyszłość, wpływ zaś zgrzybiałych organizmów państwowych Turcji i Persji, coraz to się będzie zmniejszać.

Rada państwa.

Wiedeń 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniesiono, jak zwykle, kilka interpelacyj, między innemi Breiter interpelował o stosunki w krakowskim magistracie.

Dep. Pacak interpelował prezydenta Izby z powodu wczorajszych napaści na p. Strańskiego.

Hr. Vetter wyraził głębokie ubolewanie z powodu tych zajść.

Następnie przemawiał p. Hruby, jeneralny mowca za wnioskiem w sprawie nadużyć niemieckich w Litowlu.

Nastąpiły sprostowania faktyczne, poczem przystąpiono do głosowania.

Sprawę nagłości wniosku o postępowanie Niemców w Litowlu przyjęto jednomyślnie. Br. D'Elvert uczynił poprawkę, ażeby wniosek rozdzielić i pozostawiwszy żądanie dochodzenia w sprawie, opuścić kwestję ukarania winnych. Dawna prawica znalazła się przy głosowaniu razem, prócz Niemców konserwatywnych, którzy szli razem z innemi stronnictwami niemieckiemi. Mimo to okazali się oni w mniejszości, co w Izbie wywarło duże wrażenie.

Socjalista Seitz wystąpuje z nagłym wnioskiem, ażeby rząd zaradził brakowi pracy. Proponuje w tym celu założenie państwowych biur pracy. Minister Koerber w odpowiedzi oświadcza, iż rząd w zasadzie zgadza się na zakładanie biur pracy i zwraca uwagę interpelanta, że dużo już na tej drodze zrobiono.

Dalej zabiera głos wszechniemiec Hanich a po nim antysemita Axman, który w zapalczywem przemówieniu zarzuca, iż rząd sam winien jest brakowi pracy, ponieważ używa do robót publicznych żołnierzy i więźniów. Przyczyną braku pracy jest również wadliwy ustrój społeczny, oparty na wolnej konkurencji.

Na wniosek posła Becka przerwano dyskusję i obrano mowców jeneralnych. Przemawia Młodoczech Silenyi przeciw nagłości wniosku. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 24 października. (Z kół poselskich). Rząd jest silnie zaniepokojony wielką ilością wniosków nagłych, które nie pozwalają przystąpić do rozpraw budżetowych, a prócz tego gorączkując atmosferę w Izbie, łatwo mogą się stać powodem zajścia, któreby położyło kres obradom. Prezes gabinetu dr Körber konferował w tej sprawie z przywódcami poszczególnych gabinetów.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 24 października. Przewodniczącym komisji budżetowej na miejsce Weigla zostanie pos. Rotter, lub w razie, gdyby się on nie utrzymał — p. Moysa.

Proces prasowy.

Lwów 24 października. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchiwano świadków w sprawie zarzutu, iż używano żołnierzy do wożenia ciężarów do budowy pływalni wojskowej. Świadek Kucz zeznaje, iż żołnierzom rzeczywiście kazano ciągnąć wozy naładowane materjałami budowlanymi, a kapral, który miał nad nimi komendę, w razie, gdy ustawali, wymyślał im i znęcał się nad nimi. Kaprala tego nie zdołano atoli odnaleźć.

Następnie wytoczono sprawę przeciwko Wittykowi, oskarżonemu o nieprawne zwołanie zgromadzenia w Mościskach i fałszywe przedstawienie się żandarmowi. Oskarżony nie poczuwa się do winy. Zgromadzenie zwoływał w czasie wyborczym, gdy każdy ma po temu prawo, a na zgromadzeniu byli tylko wyborcy. Swiadkowie stwierdzili to, powołany również w charakterze świadka żandarm Bogucki zeznał, iż z oskarżonym rozmawiał prywatnie i wcale go o nazwisko nie pytał, skutkiem czego nie mogło być fałszywego meldowania. Prokurator przerwał po tem sprawę.

Jutro rozprawy będą zawieszone. W sobotę nastąpi czytanie aktów, we wtorek wywody obrońców i prokuratora. Wyrok zostanie prawdopodobnie ogłoszony we środę.

„Los von Rom“.

Berlin 24 października. „Germanja“ ostro krytykuje postępowanie związku protestanckiego w Lipsku, za jego anty-austrjacką propagandę pod hasłem „Los von Rom“ i wzywa rząd, aby położył koniec tej zgubnej agitacji.

Siemens.

Berlin 24 października. Umarł tu poseł wolnomyślny, przemysłowiec Jerzy Siemens, który wymieniony był swego czasu jako kandydat na ministra skarbu.

Pomnik Ujejskiego.

Lwów 24 października. Wydział krajowy złożył na ręce prezydenta Małachowskiego 1000 koron subwencji na budowę pomnika Ujejskiego we Lwowie.

Poświęcenie kaplicy.

Tarnów 24 października. W niedzielę ksiądz biskup Wałęga poświęci nową kaplicę w filji gimnazjum.

Ciekawa sprawa.

Lwów 24 października. „Dziennik Polski“ donosi o charakterystycznem wypadku: Jeden z adwokatów lwowskich pragnąc, ażeby klijent jego mógł odpowiadać z wolnej nogi, wniósł podanie o uwolnienie go za kaucją. Uzyskawszy przychylną decyzję, złożył w sądzie książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności na 5000 koron. Prokurator jednak sprzeciwił się wypuszczeniu oskarżonego na wolność, utrzymując, iż rzeczywista wartość książeczki jest znacznie niższa.

Pożar.

Buczacz 24 października. Wczoraj wybuchł tu pożar, który zniszczył trzy zagrody.

Lwów 24 października. W Milatynie, miejscowości słynnej z cudownego obrazu Pana Jezusa, wybuchł pożar, który zniszczył kilkadziesiąt domów. Straty bardzo znaczne. Zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy pogorzelcom.

Wściekły pies.

Gródek 24 października. Dziś o ósmej zrana pojawił się w mieście wściekły pies, który pokąsał 8 ludzi dorosłych, 2 dzieci, 2 krowy, konia i znaczną liczbę psów.

Sprawy chińskie.

Londyn 24 października. Li-Hung-Czang wystosował do ambasadorów pismo, aby cudzoziemcy udający się w głąb Chin, zawiadomili o tem na 2 tygodnie naprzód rząd chiński oraz mandarynów prowincyj, do których zamierzają się udać. Prasa angielska widzi w tem nowe utrudnienie dla cudzoziemców.

Londyn 24 października. „Times“ donosi, iż nowy układ o Mandżurję wywołał w japońskich sferach urzędowych silne zaniepokojenie.

Przesilenie w Hiszpanji.

Madryt 24 października. Przesilenie ministerjalne nastąpi w sobotę. Ustępują ministrowie wojny i marynarki, którzy się nie zgadzają na oszczędności budżetowe. Skutkiem tego upadnie cały gabinet.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rane pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rane pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.28 rane poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
9.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
8.42 rane poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

8.30 rane poc. mięszany 465 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

8.16 rane pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Strożach do N. Sącza.

7.30 wieczór pociąg miesz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagorza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.26 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.33 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Dzwonek Częstochowski

pismo miesięczne ilustrowane, wychodzi od 1 lipca 1901 r. pod redakcją

ks. Józefa Adamczyka.

Prenumerata roczna w Krakowie wynosi 12 koron, półrocznie 6 koron. 2104

Prenumeratę przyjmuje skład główny na Galicję, Wielkopolskę i na Prusy Zachodnie

księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i Rynek główny 30, telefonu Nr. 418.

Sprzedam 8 roczników

Revue des deux mondes.

Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu". 2407 1 3

Do sprzedania

handel kolonialny i delikatesów

w mieście powiatowem, połączony z koncesyą na sprzedaż wina, trunków spirytusowych, trafiką, sprzedażą stempli i znaczków pocztowych, koncesyą sprzedaży spirytusu denaturowanego, obok handlu pokoje do śniadań z bilardem. — Kapitał potrzebny około 4.000 zł. Wyjaśnień udzieli z grzeczności p. Michał Czerwiński właściciel handlu handlowego w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 37, I ptr. 2404

Przy ulicy Radziwiłłowskiej po stronie południowej jest

kamienica II. piętr.

nowo zbudowana, za cenę 23.500 z długiem bankowym 10.000, **do sprzedania.** — Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. 2403 1 10

Handlowiec

chciałby sobie zapoznać się w celu matrymonialnym **z panną lub wdową,** mającą posag około 6.000 — Przyszłość świetnie ułożona i zapewniona. Na anonimy nie odpowiada. Za dyskrecję ręczy słowem honoru.

Adresować proszę: **„F. L. A. B."** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1405 1 1

Na cele fabryczne i przemysłowe!

Do wynajęcia **wielka hala** dług. 8 m., szer. $10^1/_2$ m., wys. $7^1/_2$ m. **i ogromne suche piwnice,** nadto na życzenie siła 10-ciu koni parowych i elektryczne oświetlenie.

Wiadomość: Kraków, ul. Biskupia Nr. 9 w fabryce sztucznego lodu. 2408 1 6

Poszukuję kupna

chudych **wołów** do tuczenia i **wieśki** 600—1200 morgów z dobrymi budynkami, kompletnym inwentarzem i lasem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **T. Stefaniak,** Dyrektor dóbr, **Dąbrowa,** poczta Brzezie — przez Podgórze. 309 5 8

Do sprzedania

Sklepik naftowy

w bliskości Rynku w Krakowie.

Kapitał potrzebny 150 złr. Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Jana 3. 2402 1 3

Młyn amerykański

wodnoparowy

o trzech kamieniach i sześciu parach walców, z wolnej ręki **do wydzierżawienia.** Stacja kolejowa i poczta w miejscu. Zarząd **dóbr Boguchwała.** 2391 2 3

Rządca ekonomiczny

w sile wieku, z ukończoną szkołą rolniczą, z 30 let. praktyką w większych majątkach mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje z dniem 1 Stycznia 1902 posady rządcy w Galicji. Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 279 8 10

Kamienica II piętr.

z oficyną, przy ulicy Mikołajskiej, tanio **do sprzedania.**

Wiadomość: *Jan Strycharski, ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.*

Z dniem 1-go Listopada

cena węgla w mieście

prawdopodobnie znacznie się podniesie,

dlatego w interesie Publiczności leży, aby o ile możności obecnie zaopatrzyć się w takowy.

Przy zakupnie większej ilości, zwrócić się należy wprost do składu miejskiego, osobiście lub też listownie.

Adres: **Miejski skład węgla, Magistrat.**

Fury miejskiego składu, rozwożące węgiel po mieście, zaopatrzone są w chorągiewki niebieskie z napisem: ›Skład miejski‹. 2419 1 10

Zarząd miejsk. składu węgla.

MYDŁO TOALETOWE
Imci Pana Zabłockiego

wedle dawnych tajemnych recept uwarzone

wyrabia się 151 10 0

w Lwowskiej Fabryce Chemicznej „TLEN".

Cena: zbytkowne . . . . 1 kor.
zwyczajne . . . . . . 40 gr.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i w pierwszorzędnych sklepach.

Z powodu wyjazdu właścicieli przeprowadza Biuro pośrednictwa W. Lewickiego w Jaśle

Parcelacyę

folwarków „Kopytowa, Stanowiska i Łubno Opacie" położonych w zachodniej Galicyi w powiatach Krosna i Jasła obok stacyi kolejowej Jedlicze.

Ceny są celem ułatwienia kupna gruntów włościanom, nizkie, bowiem pola orne, łąki, pastwiska i lasy sprzedawane będą w cenie od 200 Koron do 600 Koron za morg. 2396 2 3

Po rozparcelowaniu gruntów, nastąpi częściowa sprzedaż licznych zabudowań dworskich, jak też inwentarza żywego i martwego.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz. firmy K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 91

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER tańsza o 50% od naturalnej

najczystsza szczawa **jako napój codzienny.**

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
W ZASSOWIE

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich. 11 6 0

Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie i odwrotnie.

Julian br. Brunicki
Szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja 176 4 6

poleca do **sadzenia** w porze najstosowniejszej obecnej, rozmaite **drzewa** i **krzewy owocowe** — **maliny** (100 czerw. powtarzających 10 K.) — rozmaite **krzewy ozdobne,** (sortymenta 100 sztuk od 25 do 50 Koron).

Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa jak najstaranniejsza, ceny możliwie najniższe. Cennik ilustrowany na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie w *Głosie Narodu*, otrzyma w dodatku co najmniej 10 malin lub 2 krzewy ozdobne.

HANDEL

artykułów treści religijnej obrazów i książek do nabożeństwa, od 12 lat istniejący, 20% czystego zysku przynoszący, z wolnej ręki, z powodu wyjazdu do Bessarabii, za $^2/_3$ według inwentarza (koło 15.000 złr.) **do sprzedania.** Bliższej informacyi udzieli z grzeczności p. J. Strycharski, Adm. „Głosu Narodu". 2385 2 3

Poszukuje się

do kupna **większego majątku ziemskiego** i uprasza się o zgłoszenie na ręce **D-ra Wisłockiego** c. k. Notaryusza **w Głogowie** w Galicyi. 2378 3 3

OSOBA

w średnim wieku, z kaucją 600 koron, znajdzie umieszczenie jako kasyerka w większym interesie masarskim. Wiadomość ul. Długa 21, sklep masarski. 2366 2 3

Na prowincyi

w pow. Rzeszowskim, 4 klm. od stacji kolei, jest w mieście w rynku

Wielka Realność

parterowa, murowana, — kosztem 32.000 kor. wybudowana, z dużym ogrodem, otoczonym **murem,** wynajęta c. k. Sądowi na lat 5 za czynszem 2200 koron rocznie, za dopłatą 8000 koron do długu bankowego 5600 koron wynoszącego, a w 30 latach z $4^1/_2$% spłacalnego, z powodów stosunków familijnych **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość bliższa *Jan Strycharski* „Głos Narodu" Kraków. 2387 3 5

L. 81255/01 2388 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na następujące roboty dla budowy szkoły miejskiej przy Rynku kleparskim w Krakowie:

1) **Roboty kamieniarskie,**
2) „ **kowalskie i ślusarskie,**
3) „ **wodociągowe i wychodkowe.**

Do licytacyi tej wzywa się majstrów 1) kamieniarskich, 2) ślusarskich i 3) blacharskich mających koncesyą na wykonywanie robót wodociągowych i inne firmy taką koncesyę posiadające.

Plany, warunki i formularze można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta co dzień od godziny 11—1szej.

Odnośne oferty złożyć należy do d. 31-go października b. r. we czwartek do godziny 12-tej w południe w biurze Prezydenta miasta.

Kraków d. 22 października 1901

J. Friedlein.

Julian Dasiewicz

mydlarz od 58 lat założenia przy ulicy Szczepańskiej Nr. 2, dom WP. Waltera poleca Szanownej Publiczności **naftę cesarską** niezapalną po 36 hal. litr, oraz **Mydło** własnego wyrobu pod nazwą „Prima" olwie czysto ziarnkowe bez jakichkolwiek domieszek — bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny — od 5-ciu kilo w zwyż **cena niższa.** 10 7 6

Leśniczy

z egzaminem i długoletnią praktyką, poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia. Zgłoszenia „K. A." poste restante Wiśniowa koło Dobczyc. 2373 3 4

Poszukuje się kupna

paru koni do roboty i do wyjazdu, oraz półkryty lekki **powozik.** Oferty listowne do Działu inser. „Głosu Narodu" dla H. M. T. 2412 1 3

Ziemniaki

Anderssony, Lechy, Agnellony

smaczne, zdrowe, wybierane, dobrze się przechowujące przez zimę, można zamawiać **w handlu kolonialnym**

J. F. Fischer

Kraków, Rynek gł., Linia A—B. 2389 1 8

SKLEP

produktów spożywczych jest do odstąpienia z powodu słabości. Kapitał potrzebny 350 złr. **Wiadomość** w Dziale inser. „Głosu Narodu". 2380 4 4

Zagraniczna, rutynowana

krawczyni

poszukuje odpowiedniego zajęcia w domu. Adres: „M. S." poste restante Kraków. 2372 5 3

Pół klgr. pierza gęsiego tylko 60 centów.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kg. tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych paketach próbnych 5 kg. pobraniem pocztowem. **J. Krasa,** handel pierza w **Smiechowie** koło **Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Uprasza się o dokładny adres. 2350

Dnia 22 b. m. między 3 a 4 godziną popołudniu **zgubiono damski,** srebrny

zegarek półkryty

z monogramem „W. C." w przechodzie plantacyami od ul. Sławkowskiej do Szewskiej lub linią C D i A-B na Floryańską. Łaskawy znalazca raczy złożyć go **w Adm.** „Głosu Narodu" za stosownem wynagrodzeniem 2395 2 3

Prawo propinacyi

w Mogile, Czyżynach, Łęgu, Zesławicach i Kantorowicach jest od 1 stycznia 1902 r. **do poddzierżawienia.**

Reflektanci o warunkach dowiedzieć się mogą pisemnie lub ustnie u przełożonego Konwentu O. O. Cystersów w Mogile. 2332

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajow., dom murowany o 4-ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski,* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7